

Seks w wielkim zoo

1 kwietnia 2016

Zwierzęta z warszawskiego zoo zachowują się jak zwierzęta.

Napoleon i Antosia to ośle małżeństwo. Mają też małego osiołka, owoc ich lędziwi. Mieszkają w poznańskim zoo. Napoleon jest wspaniałym jurnym kochankiem i często ma ochotę na swoją partnerkę. Nie zaprasza jej do kina, nie kupuje kwiatów, nawet nie zapala świec, tylko ją rżnie.

Matki odwiedzające z dziećmi poznańskie Stare Zoo widziały jego zapał i poczuły się oburzone. Z prośbą o interwencję zwróciły się do radnej PiS Lidii Dudziak. Napisały do Dudziakowej, że „osły zachowują się jak zwierzęta”. Radna zażądała od dyrektora zoo zakończenia oślich ekscesów. Dyrektor zoo obiecał, że takie sytuacje się nie powtórzą i kazał osły odseparować. Zwierzęta zostały oddzielone siatką.

Park Praski.

– Skibniewska, weź fotoreportera i idź zobacz co się w tych ogrodach zoologicznych dzieje – powiedział Urban.

Trudno, odkąd bachory dorosły, przestałam chodzić w to dołujące miejsce, ale skoro szef każe... Założyłam wygodne buty i poszłam. Za mną snuł się wkurwiony fotoreporter.

Park Praski nadal ma swój urok. Wciąż nieustannie śpiewają w nim ptaki, jakby mieszkały na głębokiej wsi. A tu sto metrów dalej przejeżdża tysiące samochodów dziennie. Na ławkach siedzą starzy ludzie. Czytają, albo karmią gołębie. Alejkami chodzą młode matki z niemowlakami w wózekkach. Dziewczyny mają podwiązane włosy i nieumalowane twarze, noszą płaskie buty i są zmęczone.

Z krzaków zerka na mnie jakiś gość. Ma długi płaszcz, który nagle rozchyła i gapi się we mnie. Minie chwila zanim

dostrzegam, że pod płaszczem nic nie ma. Spod wydętego brzucha sterczy mu duży penis. Niezła sztuka.

– Małego masz – mówię, choć myślę inaczej, ale trwożnie rozglądam się za fotoreporterem, jeszcze bardziej wkurwionym, bo się odzywam do zboka. Ale zaraz gość w płaszczu znika. I jego duży penis też.

Kolejka do kasy. Głównie mamy z dziećmi i babcie. Facetów jak na lekarstwo. Babcia uprzedza chłopaczka w przeciwdeszczowym płaszczu, żeby nawet nie prosił ją o loda, bo na pewno mu nie kupi. Mama bliźniaczek opowiada jakie niezdrowe są frytki kupione w zoo.

Flamingi, rany jakie nudne ptaki. Zaraz będą małpy, to może wniosą trochę życia. Wniosły. Już w pierwszej klatce z makakami zaczął się hardcor. Największy małpishon, chyba jedyny samiec z zarąbistym irokezem na głowie, podszedł tuż pod szybę klatki i swoimi wesołymi oczkami pytał czy mam coś do żarcia. Tak w każdym razie myślałam... Wreszcie rozkraczył się wprost przede mną, wystawiając spod czarnego futra różowiotkie genitalia. Mniejsze niż tego brzuchala z krzaków w parku. Po czym podniósł tylną łapę i... zaczął się onanizować. Ciekawa byłam czy dojdzie do ejakulacji, ale pobawił się parę minut i znudzony wrócił na swoją bujającą się gałąź.

Poszłam więc do pawianów. O! Na te to zawsze można liczyć! Kilkadziesiąt małp, w tym tylko paru samców. Ale co to za faceci! Najmłodszy pobiegł za samicą w kąt wybiegu i złapał ją za futro. Łał, ale brutal! W chwilę potem już wykonywał ruchy frykcyjne. Ale co to? Jakaś awantura przy kopulującej parze.

To najstarszy i największy samiec przyłożył jurnemu młodziakowi. Po czym sam zajął jego miejsce i wprawnym ruchem dokończył to co zaczął młody samiec.

Jeszcze jakiś czas między nogami zwisał mu długi, miękki już penis.

– Babciu, dlatego ta małpka tak pcha tą drugą? – pyta zaciekawiona dziewczynka, ale babcia szybko zmienia temat i odciąga dziewczuszkę od wybiegu. – Ale ja chcę zobaczyć, jak one się bawią – protestuje mała.

– Tam jest żyrafa, taka jak w bajce – odpowiada przerażona babcia i ciągnie dzieciaka po żwirze, byleby dalej od wybiegu pawianów.

Ta gorylica jest wspaniała. Czarna i wielka. I bardzo znudzona. Coś zjadła, coś dotknęła, podrapała się po plecach, po czym położyła się na swojej drewnianej pryczy. Patrzyliśmy na jej krągłe, zgrabne pośladki. Po czym położyła się na brzuch, rozłożyła nogi i pokazała ogromną czarną pochwę.

Trzej nastoletni chłopcy zaczęli się śmiać, ale nie odchodzili od gorylej klatki. Jakby coś je wbiło w ziemię, stali zauroczeni i zadowoleni. Mój fotoreporter też przestał być wkurwiony. Mnie tymczasem bardziej podobał się szympanś. Ale miał jądra! A jakiego członka! My jednak nie pochodzimy od szympanśów. W każdym razie nasi mężczyźni od nich nie pochodzą.

Witam się nosorożcem. Ciekawe zwierzę, jakby w pancerzu. Nosorożec macha ogonem, po czym go wysoko podnosi. Spod szarego ogona wyziera wielka różowa cipa.

– Mamo, co on tam ma? – pyta jedna z bliźniaczek.

– Nic takiego, idziemy – mówi mama i szarpie ciekawską małolatę.

Idą go gadów, ale tam mama bliźniaczek też nie zazna spokoju. Już w pierwszym akwarium żółw kopuluje z żółwicą. Fachowo i wcale nie tak wolno jakby wszyscy myśleli. Żółwica otwiera pyszczek, ma zamglony wzrok. Jest jej dobrze. Żółw kończy wydając jakiś dźwięk, jakby chrapnięcie. Ciekawe ile razy w życiu bzykają się żółwie, które żyją 300 lat?

– Wychodzimy – mówi mama bliźniaczek, ale dziewczynki zaczynają płakać. – Kupię wam frytki – mówi mama i dziewczynki się uspokajają.

Spotykam się jeszcze z przesympatycznymi kozami i zabawnie chodzącymi pingwinami. Mogłabym takiego mieć w domu. Boski ptak. Lamy, bizony i kuce przyciągają, ale cały czas mordę drze osioł. Zmieniam trasę i idę wprost do tego rozdartego zwierzaka.

To Barnaba. Piękny osioł. Ujął mnie od razu, gdy podeszłam do ich wybiegu. Przepiękne głębokie oczy i... uśmiech. Tulił się jak mój domowy kocur. Na wybiegu była jeszcze Alicja, to jego ośła partnerka, i mały osiołek z grzywką. Prześliczny malec.

– Barnaba, uśmiechnij się do aparatu, zrób to dla mnie – proszę koniowatego, tym bardziej, że robi się już ciemno i mam dość tego cholernego zoo.

I Barnaba pokazuje zęby, rzy! Prosto do obiektywu. Zaraz jednak dzieje się coś dziwnego. Barnabie wysuwa się penis. Duży i z każdą chwilą bardziej sztywny. Podchodzi do Alicji i wacha jej pochwę. Reakcja penisa jest natychmiastowa. Alicja ucieka, Barnaba za nią. Między nich wbiega mały grzywiasty osiołek i kopie ośła w głowę, ale Barnaba nie myśli już o niczym innym tylko o cipce Alicji. Chwila i już jest na niej. Alicja otwiera pysk, młody liże ją po nozdrzach. A Barnaba robi swoje. Przy dziecku!

Rozglądam się, ale wokół wybiegu nie ma już żadnych widzów. Mama z bliźniaczkami biegnie do żubrów, babcia z chłopaczkiem w przeciwdeszczowym płaszczu biegnie do budki z lodami.

Mogą wracać. Barnaba już skubie trawę. Alicja też. Między nimi bryka mały, grzywiasty osiołek.

Zwierzęta nie mają problemów z kopulowaniem, to problem ludzi – mówi pracownik zoo i opowiada, że zawsze go śmieszą zawstydzone nauczycielki, które zasłaniają dzieciom oczy, gdy

słoniowi wyjdzie penis.

– A wychodzi regularnie, taka fizjologia. Mówią zwykle, że to piąta noga.

– Pamiętam taką kobietę, która karmiła dzikie koty – mówi pracownica ogrodu. – Jak kopulowały, to ona stała w klatce i się patrzyła, choć to było niebezpieczne. Aż wreszcie mdlała z podniecenia.

– Albo był kiedyś taki Bździński, tak go nazywaliśmy. Jeśli stał godzinami przy kopytnych i czekał, to wiedzieliśmy, że klacz zaraz będzie miała ruje. On czekał całymi dniami na kopulację i aż drżał cały, gdy dochodziło do krycia.

– Tutaj pod wieczór przychodzą zboki do kopytnych, głównie do kucy i po prostu je rzną. My musimy chronić zwierzęta przed zoofilami. Nieraz bywało, że ludzie gwałcili zwierzęta.

„Nigdy nie było naszą intencją, aby jakiegokolwiek zwierzęta czuły się niekomfortowo z racji swoich naturalnych zachowań. Balansując pomiędzy zachowaniem dobrostanu zwierząt a spokojem i zadowoleniem naszych zwiedzających, popełniliśmy błąd” – napisali w oświadczeniu pracownicy poznańskiego zoo. I znowu osły są razem. I kopulują.

Autorstwo: [Joanna Skibniewska](#)

Źródło: [„Nie” nr 40/2014](#)